Rok IV. Lwów. 12 Czerwca 1880. **Nr. 12.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(Pogadanka pastoralna).

Zamierzając pisać o ludzie polskim i poświęcić kilka słów wspomnieniom tego, co w rozmaitych krajach i dyecezyach i pojedyńczych parafiach widziałem, zaczynam od katechizmu, często tak bardzo zaniedbanego.

Nieznajomość katechizmu jest u nas bardzo wielka; nauczanie jego jest często [1]) do tego stopnia zaniedbane, że niekiedy znaleźć można szkółkę wiejską, w której przez całe lata [2]) ksiądz się nie pokaże, chociaż nic mu nie stoi na przeszkodzie ze strony szkoły; lud pobożnym praktykom oddany i czytający żywoty Świętych i inne książki ascetyczne, katechizmu nie czyta, chociaż go nie zna. Katechizm uważany jest niekiedy jako rzecz małej wagi i gdyby tego była potrzeba, mógłbym opowiedzieć wiele śmiesznych, a więcej jeszcze smutnych zdarzeń i odpowiedzi, zdradzających zupełną nieznajomość katechizmu u ludu i u wyższych klas, nie wyłączając dewotek, które po większej części nie dbają o katechizm dla siebie.

Natomiast na Zachodzie [3]) katechizm jest w wielkiem poszanowaniu u tych, którzy do religii się przyznają, a najlepszym tego dowodem, że najznakomitsi biskupi, prałaci i kapłani uczą katechizmu albo piszą katechizmy lub o katechizacyi. Dość jest wspomnieć takie imiona jak Dupanloup, Ségur, Gaume, Guillois, Martinet i Mullois a nawet ks. Gratry z akademii 40u, który napisał objaśnienie Składu Apostolskiego. Rzecz jasna, że stosują się do wszelkiego wieku i wykształcenia, i katechizmy nie są uważane jako książki, tylko wiekowi dziecinnemu właściwe, ale raczej na równi z książkami do nabożeństwa, których się używa przez całe życie. Czytamy w życiu ś. p. Piusa IX, że w pierwszych latach pontyfikatu swego *incognito* wychodził często wraz z drugim kapłanem, by zwiedzać szkółki i przekonać się, jak bywa nauczanym katechizm. Sobór watykański ustanowił osobną komissyą z kardynałów i biskupów, która miała przygotować nową redakcyą katechizmów. Czyż to wszystko nie jest dostatecznem, żeby przekonać o ważności katechizmu, o którym słusznie powiedział święty biskup, że to jest jakby *ósmy Sakrament?*

Zachodzi więc pytanie, jakimby sposobem można podnieść uszanowanie i przywiązanie do katechizmu w ogóle, tak żeby i dorośli nie wstydzili go się czytać, a lud nie umiejący czytać, żeby go sobie kazał dzieciom odczytywać?

Są wprawdzie rozporządzenia dyecezalne, nakazujące wykładać katechizm przed nieszporami, lecz jeżeli albo ludu albo księdza na nieszporach nie bywa, rozporządzenia te nie na wiele się przydadzą i trzebaby zacząć od tego, żeby lud na nieszpory przyciągnąć, co dla wiosek od kościoła odległych nie jest bardzo łatwem. Przynajmniej ci, którzy nie mogli być w kościele przed południem, winniby się poczuwać do obowiązku uczęszczania na nieszpory. Chcąc zaradzić tym niedogodnościom w wielu parafiach, a mianowicie w Przemyskiem, katechizm nauczany bywa przed summą, a chodząc po kościele i pytając się od czasu do czasu młodych i starych można się często spotkać z grubą niewiadomością.

Zauważałem np. ze nie umieją sobie dać rady z najmniejszą kolizyą między przykazaniami kościelnemi a obowiązkami lub miłością bliźniego i ztąd kobiety karmiące nieraz trudno namówić, by w poście używały mięsa a nawet i mleka, ztąd nieraz pochodzą nieszczęścia, gdy same dzieci zostaną podczas nabożeństwa. Stawiam więc drugie pytanie, czyby nie było pożytecznem w wielu miejskich i wiejskich kościołach, aby po krótkiej homilii uczono katechizmu, tak żeby w ciągu roku lub dwóch cały kate-

[1]) Wykład katechizmu po parafiach nietylko że jest zaniedbany, ale co daleko smutniejsza, że nie masz nawet nikogo, coby czuwał nad tem, by nie był zaniedbany. Nie chcę tu mówić o parafiach na prowincyi, ale mam na myśli samą stolicę naszą, Lwów. Tutaj w jednej z parafij, liczącej przeszło 4 tysiące dusz, nikt przez cały rok nie wykłada katechizmu w kościele. A przecież katechizowanie dzieci (śmiało to twierdzę) daleko jest większej wagi, niż mówienie kazań. Przy takim stanie rzeczy, zkąd biedna młodzież nauczy się koniecznych prawd wiary? To też nie zna ich wcale; dziś taka ignorancya katechizmu jest między młodzieżą, czy rzemieślniczą, czy jakąkolwiek inną, że z trwogą przychodzi kapłanowi sumiennemu zasiąść do konfessyonału, aby nie spotkać się z penitentem, od kilku lat przystępującym do śś. sakramentów, który nietylko że nie posiada dostatecznej znajomości tychże sakramentów, ale nawet nie ma wyobrażenia o najpierwszych prawdach wiary. Czego po takiej młodzieży spodziewać się można? Zaprawdę czyż w obec takiego lekceważenia tak ważnej sprawy nie należy z lamentującym zawołać prorokiem: *Parvuli petierunt panem et non erat, qui frangeret eis* (*Thr. IV.*) Słusznie podobno dzisiaj jak za czasów proroka zapytać się można: *Gdzie jest nauczyciel maluczkich?* (Izaj. XXXIII)

[2]) Odpowiedzialność za te słowa zostawiamy szan. autorowi. (Przyp. Red.)

[3]) A przedewszystkiem we Francyi i Belgii. (Przyp. Red.)

chizm był wyłożony? Z życia św. Franciszka Sal. wiadomo, że zaproszony z kazaniami na wielki post do katedry w Dijon, wykładał katechizm, lecz dopiero na samym końcu publiczności to wyznał.

W naszych czasach jest wiele ludzi, mających na ustach miłość dla ludu; jest wielu demokratów a nawet demagogów w teoryi, lecz gdy w praktyce przyjdzie się zetknąć z tym ludem, są dla niego tylko officyalni i zimni; poczciwego słowa ani dobrej rady mu nie powielzą, a tam, gdzie idzie o dopełnienie obowiązku względem tego ludu, chociaż ten obowiązek lud ten cywilizuje i podnosi, nie chce im się popracować. Jednem słowem mało jest chrześciańskiej miłości ludu, azatem mało miłości kraju czyli patryotyzmu, bo mieszkając nad Dunajcem nie mogę pracować i poświęcać się dla tych, którzy mieszkają nad Wartą, ale muszę przedewszystkiem ukochać tę część Polski, tę parafią, w której mię Bóg posadził. Mogę się znacznie przyczynić, aby mi wyznaczona cząstka kraju zakwitła prawdziwą pobożnością w duchu i w prawdzie, sprawiedliwością i trzeźwością, a tem samem, aby się uchroniła od niewoli żydowskiej i od nędzy. *Pobożność do wszystkiego jest pożyteczną, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego.* (I Tim. IV. 8).

Biedzą się ludzie i słusznie nad ratowaniem kraju pod względem ekonomicznym, ale czyżby religia, szukająca naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, nie mogła oddać wielkiej usługi i odnośnie do tego szczęścia doczesnego, ktore Zbawiciel w ewangielii *„resztą“* nazywa i obiecuje, że będzie przydaną, jeżeli królestwa Bożego na pierwszem miejscu szukać będziemy. Ojciec św. Leon XIII w liście pasterskim pod tytułem: *Kościół i cywilizacya* uważa za chlubę dla Kościoła, że przed 13 wiekami, oprócz wiary, przyniósł barbarzyńskiej Europie bogactwo materyalne i mówi o tych zakonnikach cywilizacyjnych: *wstawali od modlitwy, aby pójść w pole orać ziemię i rzucać w nią ziarno, które ubogim i całym okolicom miało chleba dostarczyć. Z największym trudem bili drogi, stawiali mosty, aby sąsiedzkie ułatwiać stosunki i otwierać dla handlu kommunikacye dogodne i bezpieczne. Ileż to usług wyświadczyli ci ludzie, co nie ustając w pracy i w próbach ponawianych z cierpliwością, której nic przełamać nie mogło, co łącząc swe siły i swe doświadczenie potrafili w końcu osuszyć bagna, zagroblić rzeki, zebrać w jedno rozlane kapryśnie wody i skierować je ku użyźnieniu gruntów suchych i jałowych. Lecz nietylko przemysł pierwotny, a rolnictwu najbardziej potrzebny, zawdzięcza początek swój i wzrost tym mnichom, których Kościół oświecał i prowadził. Rękodzieła i sztuki piękne nie znajdowały lepszego dla siebie przytułku i szerszego do rozwoju pola od kościołów, domów biskupich i monasterów* i t. d.*). Czyż i w naszych czasach Kościół podobnych usług nie oddaje, skoro na Zachodzie jest tyle zgromadzeń zakonnych, utrzymujących się tylko z pracy rąk własnych, z których niektóre oddają się rolnictwu i ogrodnictwu. Na innem miejscu obszerniej zdam o nich sprawę, lecz wspomnę tylko o nowem zgromadzeniu Salezyanów, które, posiadając warsztaty, drukarnie i sklepy, przyjmuje tysiące młodzieńców i wychowuje ich na rzemieślników wedle każdego zdolności, a w domu głównym w Turynie znajduje się już do tysiąca ludzi.

Miałem szczęście widzieć także Missyonarzy, wsiadających na okręt w Marsylii i zabierających ze sobą różne warsztaty, narzędzia rolnicze i wszystkie przybory cywilizacyjne, potrzebne dla udających się do dzikich krajów. I u nas także znajdują się dzicy, niechlujni i rozczochrani, nie mający kominów, ani podłogi, mieszkający razem z trzodą lub bydłem, nie umiejący sobie w niczem radzić, marnujący nawóz, który odpływa do kałuży lub wysycha na słońcu, a co gorsza jeszcze, nie umiejący katechizmu a czasem i pacierza. Lecz odwróćmy oczy od tego czarnego obrazu, a pocieszmy się innemi wspomnieniami. Miałem szczęście i u nas widzieć parafie, które w przeciągu kilku lat uległy dziwnej moralnej i materyalnej metamorfozie. Radbym jedno szczególniej wymienić miasteczko, które słynęło z pijaństwa i kradzieży, a miało dawniej raz niedbałego drugi raz głuchego proboszcza. Przybywa pasterz wedle ducha Bożego, i oto propinacya bankrutuje z kretesem; wszyscy odbywają generalną spowiedź, i można było śmiało powiedzieć: *renovavit faciem terrae* (C. d. n.)

*) „Kościół i cywilizacya“ przetłómaczył ks. Waleryan Kalinka. Kraków, 1878.

Odpowiedź ks. dra J. Krukowskiego

na recenzyą: Teologii*) pasterskiej.

Zadziwi to zapewne szanownego recenzenta, jeżeli się z góry do błędów nie przyznam, albo okażę, że co się błędem recenzentowi wydaje, nie jest błędem, i potrafię się usprawiedliwić, a może gdzieniegdzie okażę bezzasadność zarzutów. I tak: na str. 372 napisałem: *Przy chrzcie prywatnym nie koniecznie potrzebni są chrzestni rodzice, bo nie wchodzą w duchowne pokrewieństwo.* O. Golichowski zaś, powołując się na Gurego, otrzymuje: „że powinowactwo zaciąga sie, bo się opiera na decyzyi kongregacyi soboru“ (sic.) To jest mylnem [2]), bo w Gurym stoi: *probabilius* (a w nocie ma: *indubie*) *patrini in baptismo privato non contrahunt cognat. spir.*; druga myłka jest w drugiem zdaniu, ponieważ jest wyraźny dekret kongr. soboru z 13 czerwca 1624, potwierdzający moje twierdzenie. Lig. 149 de bapt. Sobór Tryd. kmotrów ustanowił tylko dla chrztu solennego. Trid. Ref. 24., c. 2.

Str. 389 w. 13 z g.: Przepisuje [3]) Kościół w rytuale de Euch. tak: *Hostiae vero, seu particulae consecrandae, sint recentes; et ubi eas consecravit, veteres primo distribuat, vel sumat.*

Trzeci zarzut str. 301. w. 7 z g.: *Wyjątkowo jednak, jeżeliby penitentów dla wielkiej liczby nie można było przed południem odprawić, albo dla jakiejś słusznej naglącej przyczyny* [4]) *daje się kommunię po południu.* Cóż w tem zdaniu

[1]) Patrz *Bibliografią*, zamieszczoną w nrze 11 „Boni Pastoris“ z bież. roku. (Przyp. Red.)

[2]) Nie ulega wątpliwości, że na tym punkcie szan. autor i jego recenzent *za stanowczo* decydują. A przecież *in dubiis libertas.* Dotąd większa częśc teologów, z św. Alfonsem na czele, zgadzała się na to, że przez chrzest. z konieczności w domu udzielony, (to jest *privatim*, non solemniter) rodzice chrzestni nie zaciągają duchownego powinowactwa, jak nie mniej i wtedy nie wchodzą w to powinowactwo, gdy tylko ceremonie chrztu św bywają dopełniane. (Patrz św. Ligorego *de bapt.* n. 149). Wyznać jednak należy, że i przeciwne zdanie ma także swoich zwolenników. Dowodem tego jest *Gury*, który, przytoczywszy powyższe zdanie św. Alfonsa jako powszechniejsze, bo oparte na Soborze trydenckim, przychyla się sam do zdania drugiego, a to na podstawie następującej decyzyi św. Kongregacyi Soboru z dnia 5 marca 1678: **Q.** *An dispositio concilii c. 2. sess 24 de ref. matr. decernens*, in sacramento baptismatis contrahi cognationem spiritualem inter suscipientem et patrem ac matrem suscepti, habeat locum in baptismo sine solemnitatibus ob necessitatem domi sequuto? **Resp.** *affirmative.* Patrz: Comp. Theol. moral., edit. V z r. 1874. Pr. R.

[3]) Na tem miejscu zasłużony autor i szan. recenzent mają zupełną słuszność. Obaj powołują się na przepis Kościoła, który w istocie zabrania rozdzielania hostyi, byłej w monstrancyi, między lud, a zaś w razie prawdziwej potrzeby pozwala nawet na ułamanie cząstki z hostyi mszalnej dla przystępującego do Najśw. Kommunii. O cóż więc kruszyć kopiją? Recenzentowi chodziło tylko o to, aby wyrażenia *krom potrzeby* zbyt szeroko nie tłómaczono i dla błahej przyczyny nie przekraczano wyraźnego rozporządzenia Kościoła. (P. R.)

[4]) To samo, co powiedzieliśmy w notce drugiej, to samo powtórzyćby wypadało i tutaj. Kommunią najśw., mówiąc ogólnie, można

błędnego upatrzył O. G.? Zapewne nie był w czasie wielkan. spowiedzi na parafiach, gdzie lud spowiada się do późnego wieczora, więc tych, co od rana na czczo stali, puści bez kommunii? Zresztą sam pisze: „jeżeli w czasie bierzmowania lub wizyty bisk. dla napływu penitentów wszystkich z rana albo zaraz po summie wykommunikować nie można było (sic). Nie jestże to samo, co ja napisałem?

Do str. 399: „Żołnierze nie klękają dziś, tylko robią honory wojskowe, wśród których udziela się im błogosławieństwo Najśw. Sakramentem". Przyznam się, że ten nowy regulamin ukazał się w 10 nrze „B. Pastoris" dopiero przed tygodniem, a więc już po wyjściu Pastoralnej.

Do str. 534: „Małżonkowie ślubują stojąco" [5]) — przyznaję, tak ma rytuał, ale powszechna w Polsce praktyka ma inaczej.

Str. 377, 381, 382, 555: Gorszy [6]) się szan. Ojciec, że wymagam prawidłowego postępowania przy zapisywaniu do metryk, zatem przypuszcza nieprawidłowe; czego ja dopuścić nie mogę, tylko muszę domagać się tego, czego żądają przepisy, aby księża (a nie organiści) własnoręcznie wpisywali akty do metrykalnych ksiąg; a jeżeli wyjątkowo inny ksiądz wpisuje, wolno mu wpisać: *Baptisavit NN.* To sam zdrowy rozum dyktuje.

Str. 382: Uwaga recenzenta „metryki komubądź wydawać nie wolno" jest tam umieszczona, więc nie słusznie z niej formułuje zarzut. Że się szan. Ojciec nigdzie nie spotkał z tem, jakiego stępla wymaga duplikat metryk, mnie to nie dziwi, ponieważ rozporządzenia stęplowe często się zmieniają, i stanowią bardzo wielki las. Niechże ma szan. Ojciec zadowolenie, że tu się drukarz pomylił, i zamiast jednego fr. położył 2 fr.; na dowód niech służy rozp. c. k. stęplowe z r. 1850. taryfa h, 7.

Tamże zarzut do str. 554: „W rowie cmentarnym nigdy nie chowa się samobójców. Prawo cywilne tego nie przypuszcza itd. (sic). Trzeba było już drugą połowę zdania zacytować: *„jeśli dowiedzione, że rozmyślnie z braku wiary życie sobie odebrali.* Wyżej zaś 554 jest mowa o samobójcach w napadzie melancholii, którym się nie odmawia pogrzebu; a nareszcie 555, w. 5 z g.: *Gdy zaś w obecnych stosunkach Kościół nie wszędzie może przeprowadzić swe prawa co do cmentarza, więc się ogranicza na zaprzeczeniu exekwij* itd. Sądzę, że się jasno wyrażam. Szan. Ojciec pisze dalej: „Prawo cywilne pozwala, aby samobójca był pochowany na cmentarzu (sic). Ale prawo kość. zabrania, jak ryt. 176. Zresztą i prawo karne cyw. II, § 92 każe chować samobójców w miejscu odosobnionem od cmentarza, przyzwoitem przez pachołków sądowych. Rozp. minist. [7]) z paźdź. 1857 n. 1420 całkiem inaczej brzmi, niżeli szan. professor uważa; niech sobie go przeczyta, a nabierze innego przekonania. Że zaś najnowsze międzywyznaniowe prawa nastają na pochowanie żydów i heretyków na katol. cmentarzach, radbym wiedzieć, czy również powolnym dla nich chce być szan. Ojciec.

Str. 409 § 80. Szan. Ojciec, który tylekrotnie odnosił się po radę do mnie do Błażowej w trudnych kwestyach, który posiada moją większą Pastoralną, teraz chce mnie pouczać rudymentów Moralnej i Pastoralnej, *kiedy grzech poczytywany ma być jako reserwat?* Zdaje się ignorować, że w składzie studyów naszych teologicznych uczniowie pastoraliści przynoszą już rudymenta z Moralnej; zapoznaje też tytuł mego dzieła: *Pastoralna dla seminaryów duch.* Od czegoż są professorowie, jak nie do tego, aby szerzej na podstawie kompendyum wykładali? Zresztą czemu wyrywkami cytuje i podsuwa rzeczy nieprawdziwe?

Str. 409 tak stoi: *W celu rozsądzenia, czy penitent popadł w exkom. i reserwat, lub nie, potrzeba rozpoznać:* 1) *jak dalece tenże wiedział* [8]), *że pewny czyn jest grzechem ciężkim, chciał go popełnić i popełnił dobrowolnie, z umysłu. Co więc zwalnia od grzechu ciężkiego, uwalnia też od rezerwatu.* Z moich słów wynika, że spowiednik, a nie penitent, rozpoznaje, ażali z wiedzą i z wolą penitent popełnił grzech (materyalnie i formalnie) ciężki.

Do str. 419: *Commixtio carnalis cum Judaeis.* Ściśle interpretując, ażali nie mają się tu rozumieć nietylko grzechy czynem spełnione *naturaliter*, ale także przeciw naturze? *De osculis et tactibus* nie ma tu mowy. Szan. Ojciec naciągnął nie słusznie! Toż co do *podpalania budynków* czemuż się nie powołał na Schücha, który w moim sensie tłómaczy ten reservat? Ażaliż biskupom nie wolno ściślejsze lub szersze dawać znaczenie rezerwatom? Przecież professorów mają od tego, aby po dyecezyach autentyczne dawali interpretacye tychże uczniom swoim.

Do str. 423. powołuje się na zdanie Schücha (str. 669), który ma: *Praelati regulares habent jurisdictionem quasi eppalem, ergo possunt subditos ab iis casibus reservatis pap. absolvere* [9]), *a quibus de jure absolvunt eppi; ideo possunt etiam aliis inferioribus delegare.* (Schüch. 669). Na desideria do str. 419, 498, 389 i t. d. wyrażone, i na końcowe zdanie: *iż czytający ma prawo żądać od autora, aby zupełnie zadowolił jego pragnienia i zaspokoił żądzę dowiedzenia się czegoś nowego a pewnego*, odpowiem: że są to pia desideria, a miara pragnień i żądz jest bardzo względna, jak to można powziąść, jeżeli się porówna 2 oceny mego dzieła w „Przegl. Kość." nr. 46 i w „Bonus Pastor" nr. 10 z niniejszą krytyką O. G. Oświadczyłem w przedmowie, *że sobie nie roszczę pretensyi, aby dzieło moje było doskonałe.* Pracowałem, ile mogłem, a zawsze sumiennie; otwarte jest pole młodszym i zdolniejszym siłom, aby udoskonalili, co uznają

---

udzielać każdej godziny dnia. Tak twierdzi sławny teolog Suarez, Azor i inni. Lecz są też i teolodzy, co twierdzą, iż nie wolno dawać Kommunii św. wieczorem *cum notescere coeperit*, chyba żeby tego wymagała nadzwyczajna okoliczność, jaką bezsprzecznie są te, o których mówią autor i jego recenzent. Do tych słów dodamy, iż według św. Alfonsa, wolno rozdzielać Kommunię św. aż do nieszporów wyłącznie, a nawet i wśród nieszporów, jeżeli zachodzi szczególna do tego przyczyna, *modo id non sit intempesta nocte*, id est *multo noctis tempore decurso.* (Przyp. Red.)

[5]) I na tym punkcie obaj szan. professorowie mają słuszność. Wolelibyśmy jednak, aby się trzymano wszędzie starego zwyczaju polskiego, za którym przemawia ks. dr. Krukowski. Nie mile bowiem razi nas widok nowożeńców, stojąco składających sobie śluby przy ołtarzu, co się zdarza w naszej stolicy, podczas gdy gdzieindziej wszędzie, o ile wiemy, nowożeńcy klęczą przy ślubie. (Przyp. Red.)

[6]) Nie tyle gorszy się recenzent, jak raczej objaśnia bliżej słuszne uwagi zasłużonego autora (Przyp. Red.)

[7]) Rozporządzenie ministeryalne z dnia 7 paźdź. 1857 r., na które się szan. autor powołuje, nie ma obecnie mocy obowiązującej. Zostało bowiem zniesione rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 24 sierpnia 1873 r. do l. 11.627. Tak donosiła kurrenda Konsystorza metropolitalnego lwowskiego pod l. 2449 z tego roku. (Przyp. Red.)

[8]) Dla uniknienia dwuznacznego tłómaczenia, należało raczej pierwszy warunek reserwatu tak określić: „aby penitent wpadł w rezerwat, potrzeba, by grzech jego był grzechem ciężkim pod względem materyalnym i formalnym i popełnionym z należytem poznaniem". W skutek mniej dokładnej stylizacyi, zdanie autora można dwuznacznie tłómaczyć. Ciekawych odsełamy do artykułu: *„O rezerwatach kościelnych"*, zamieszczonego w nrach 27 i 29 „Wiadom. Kość." z r. 1876. (Przyp. Red.)

[9]) Takiej władzy prałaci zakonni obecnie nie mają. Na dowód tego niech posłuży fakt, że Stolica apostolska, przez ręce kardynała A. Panebianco, wielkiego Penitencyarza, udziela od czasu do czasu przełożonym zakonnym władzę do rozgrzeszania od grzechów i cenzur, zastrzeżonych papieżowi. Właśnie nie dawno mieliśmy tego rodzaju dokument pod ręką, wydany pod dniem 10 lutego roku 1876. Zresztą i Schüch w wydaniu Vtem (str. 692) wyraźnie prostuje dawniejsze swoje twierdzenie, na które się szan. autor powołał. Pomyłka ta, jak sądzimy, nie powinna przynieść ujmy dziełu ks. dra J. Krukowskiego, już to dla tego, że dzieło jego nie jest pisane dla zakonników, już że kwestya sporna nie ma znaczenia dla alumnów i kapłanów świeckich, dla których szan. autor dzieło swoje napisał. (Przyp. Red.)

za niedostateczne. Nie mogę też nie ukoić *żalu usprawiedliwionego* sz. rec., *żem tak pobieżnie rzecz zbył o kancelaryi parafialnej*. Dużo na siły jednego, bez środków i zachęty, proszę szan. Ojca imać się pługa pióra, a napisać nam podobny *podręcznik*, jak Helferta, Müllera, Baldaufa, albo Loberschniera i t. p. (bo dorywczo nie da się jak bądź zbyć), a wtenczas będzie w swych wymaganiach i w swojej krytyce umiarkowańszym. Zakończę tem, że daleko więcej byłby się szan. rec. przysłużył sprawie i mojej osobie, gdyby, otrzymawszy w grudniu 1879 projekt, w ciągu druku był pospieszył listownie z swojemi uwagami. *Ks. dr J. Krukowski.*

KORRESPONDENCYE.

Z Krakowa. Żniwo duchowne jest u nas obfite. Przykładem dla duchowieństwa przoduje niezmordowany Pasterz dyecezyi, który każdą chwilę wolną od zajęć konsystorskich poświęca dla chwały Bożej i dobra wiernych. Zaprawdę, dziwićby się można, zkąd czerpie siły do podejmowania tylu prac, gdybyśmy nie wiedzieli i nie wierzyli nauce apostoła narodów, że *miłość wszystko przezwycięża*. Miłość chwały Bożej i gorliwość o dobro dusz sobie powierzonych dodaje sił naszemu Biskupowi. Nie masz prawie kościoła lub większej kaplicy, zwłaszcza w mieście naszem, gdzieby nie celebrował mszy św.; tam rozdaje uroczyście pierwszą Kommunię świętą, tu udziela sakrament Bierzmowania..., a wszędzie i zawsze pełnemi namaszczenia słowy przemawia do obecnych, zachęcając ich do miłości Boga, Kościoła i kraju.

Miesiąc maj, który w b. r. pomieścił w sobie prawie wszystkie święta wiosenne, nastręczył też wiele zajęć dla naszego dostojnego Pasterza. W uroczystość swego poprzednika na stolicy biskupiej, świętego Stanisława, celebrował w katedrze, nazajutrz w niedzielę na „Skałce" w miejscu, gdzie tenże św. Poprzednik życie położył; już zaś po południu tegoż dnia udał się do Tenczynka, aby tam zakończyć 8-dniowe nabożeństwo missyjne udzieleniem sakramentu Bierzmowania.

A kiedy już wspomniałem o missyi, w Tenczynku odbytej, nie mogę milczeniem pominąć wiadomości, umieszczonej w *Czasie* z dnia 14 maja b. r. i nie zwrócić uwagi jej autora na pomyłkę, jakiej się, jak ufamy, mimowolnie dopuścił. Mniej bowiem trafnie wyraża się tam autor, iż missya w Tenczynku jest *od wielu lat pierwszą, jaka się w wiejskich parafiach naszej dyecezyi odbyła*. Wiadomo bowiem, że w r. 1873 odbyła się 8 dniowa missya w Ruszczy za staraniem tamtejszego proboszcza, ks. R. Szwarca i nie długo potem takaż sama w Mogile, w klasztorze OO. Cystersów. Obydwom przewodniczyli czcigodni Ojcowie Jezuici. Nie są przeto i nie były missye czemś tak obcem i zaniedbanem w parafiach wiejskich naszej dyecezyi, jakby się mogło wydawać z owej korrespondencyi z Tenczynka; a że duszpasterze w ogóle w tutejszej dyecezyi uznają od dawna donioslość i skuteczność missyj, najlepszym tego dowodem są odbywane od czasu do czasu trzy-dniowe nabożeństwa na kształt missyj po wiejskich parafiach przy pomocy OO. Jezuitów, a nadto odprawione uroczyste missye ośmio-dniowe w Krakowie: w kościele Najśw. P. Maryi, (gdzie 1 wieś do parafii należy); dalej na Piasku u św. Szczepana nawet przez cały miesiąc (tu należy 9 wsi), u św. Floryana na Kleparzu, a w z. r. w czasie 800 letniego jubileuszu śmierci św. Stanisława u OO. Paulinów na Skałce i pod jesień u św. Salwatora na Zwierzyńcu, do którejto parafii należy 7 wsi.

Lecz było we wspomnionej korrespondencyi z Tenczynka i coś, co nas dotknęło, a mianowicie skarga na okoliczne duchowieństwo, *iż się względem missyi zachowało całkiem obojętnie*.

Już to daruje nam korrespondent z Tenczynka naszą uwagę, że jeżeli doznał w swem rozumieniu zawodu, to niechaj go nie obojętności kleru, ale czemu innemu przypisze. Czyż bowiem poradną było rzeczą obrać na urządzenie 8-dniowego nabożeństwa missyjnego miesiąc maj, a do tego tydzień zapełniony prawie literalnie samemi świętami *pro foro* lub uroczystościami kościelnemi? Czyż można żądać od kapłanów, ażeby w niedzielę, w trzy następne dni krzyżowe, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w dzień uroczysty nasze dyecezyi św. Stanisława t. j. w sobotę i znów w niedzielę a więc w dnie bezpośrednio po sobie następujące i kapłanom nastręczające wyjątkowo większe zajęcia, (jak: kazania, processye i t. p.) — czyż (powtarzam) można było żądać a nawet spodziewać się od okolicznego duchowieństwa, aby porzuciwszy swoje parafie i zaniedbawszy wyjątkowe na te dni roku przepisane ceremonie kościelne, spieszyło do Tenczynka?... A i to zauważyć należy, że prawie w każdym kościele parafialnym naszej dyecezyi odprawia się, jeżeli nie co dzień, to przynajmniej w niedziele i święta nabożeństwo majowe; a wreszcie i to pewna, że niejeden z proboszczów, ile mógł, pomagał na missyi sam, lub naprzemian wysyłając swego wikaryusza. Jesteśmy tu wszyscy niemal pewni, że i Ten, któremu po miejscowym proboszczu najwięcej leżała na sercu sprawa i udanie się missyi w Tenczynku, tak sobie brak kapłanów na missyi tłómaczył; ufamy, że nie położy im tego na karb złej woli. Temi kilkoma słowy chcę podać wiadomość o odbytej missyi w parafii tenczyńskiej, a zarazem łaskawym czytelnikom tego pisma sprostować mylne wyobrażenie, jakie mogli powziąść o gorliwości duchowieństwa sąsiedniego Tenczynkowi po odczytaniu wspomnionej korrespondencyi „Czasu". Sami zaś ciesząc się, iż pomimo braku żniwiarzy duchownych, (spowodowany zbiegiem niepomyślnych okoliczności) i tak blisko 800 wiernych dostąpiło łask sakramentu Bierzmowania, bierzemy sobie za przestrogę, że na odprawianie missyj uroczystych należy obierać dni dogodne i dla ludu i dla duchowieństwa.

Wracając do czcinajgodniejszej osoby naszego księdza Biskupa, dodać winniśmy, że od uroczystości Zielonych Świąt, w które parę tysięcy wiernych tutejszej i sąsiednich dyecezyj wybierzmował w kościele na Wawelu, prawie codziennie udziela tenże Sakrament młodzieży szkół publicznych, nie wyjmując wojskowego zakładu nauk na Łobzowie. Korzystając z odpustu na św. Trójcę, odprawianego w kościele paraf. w Bobrku, udał się i tam ks. Biskup tem chętniej, że parafia ta, położona na zachodnim końcu naszej dyecezyi, styka się z dyecezyą *tarnowską* i *szlązką* (wrocławską), spodziewać się więc należało liczniejszego zgromadzenia ludu. To też nie zawiodła nadzieja. Lud, zwłaszcza szlązki, pozbawiony swych pasterzy i biskupów, dowiedziawszy się, że do najbliższej parafii w Bobrku ma przybyć Biskup krakowski, licznie garnął się, błagając ze łzami, by ich nasz dostojny Pasterz przycisnął do serca swego jako sieroty bez kościoła i pasterza. Widok tych sierót duchownych rozrzewnił wszystkich do żywego. To też ks. biskup nie zostawił nikogo bez sakramentu Bierzmowania. Blisko 1500 osób zostało pasowanych na rycerzy *Chrystusowych*. Na drogę zaś pocieszył ich jeszcze ks. Biskup ojcowskiemi słowy i pobłogosławił. Licznie, bo z całego dekanatu (nowogórskiego) zebrani kapłani słuchali wiernych przez trzy dni spowiedzi św., tak że każdy mógł dostąpić odpustu. Wielką również liczbę parafian swych przyprowadził sąsiedni proboszcz z Oświęcima, przybywszy do Bobrku wraz ze swym ks. wikaryuszem. Pamiętnym zostanie odpust tegoroczny na św. Trójcę w Bobrku tak dla miejscowych parafian jak i dla sąsiednich, a zwłaszcza dla osieroconych Szlązaków. Dzięki też wreszcie należą się szanownemu ks. Wojciechowi Jenczemu, dziek. i proboszczowi w Bobrku, który zajął się tak gorąco podniesieniem odpustu, a przez to dał najlepszy dowód swej kapłańskiej troskliwości o dobro swych owieczek, tem więcej, że jako dziekan pięknym przyświeca przykładem swym kondekanalnym.

Śmiało mogę na zakończenie słów moich powiedzieć, że błogosławieństwo Boże obfitym strumieniem spływa na naszą dyecezyą przez ręce naszego Pasterza. *Zna On owce swoje, i znają Go owce i słuchają głosu Jego.*

Snać całą troskę łoży nasz ks. Biskup na dotychczasową część swojej dyecezyi, a nie zadługo ma rozciągnąć swą pasterską opiekę i na drugą część dyecezyi krakowskiej. Według bowiem zapadłej już decyzyi w Rzymie i we Wiedniu, i nadeszłej do Krakowa bulli, ma w tych dniach być przyłączonych do Krakowa następujących 5 dekanatów: *bialski*, *oświęcimski*, *wadowicki*, *żywiecki* i *skawiński*, a kawałki ze 4 dekanatów: z *dobczyckiego*, *makowskiego*, *wielickiego* i *myślenickiego*.

* * *

Grzymałów 8 czerwca b. r. (*Missya w Grzymałowie*). Zapowiedziana w piśmie Waszem missya odbyła się w Grzymałowie pod przewodnictwem przew. O. Władysława Lasockiego, a za współdziałaniem czcigodnych Ojców: Wład. Wojcikowskiego, L. Adlera i J. Ciszka. Przybyli oni do nas w Piątek na noc i rozpoczęli swoją czynność w sobotę od katechizowania dzieci, które na wezwanie miejscowego księdza proboszcza przybyły tak ze szkoły grzymałowskiej, jakoteż z innych szkółek wiejskich tejże parafii pod przewodnictwem swoich nauczycieli. Zebrało się tych dzieci do 800, z których przeszło 500 przygotowywano do spowiedzi i kommunii. Po katechizacyi rozpoczęła się missya solennemi nieszporami, po których przew. ks proboszcz, przy stosownej przemowie do parafian, oddał stułę księżom Missyonarzom, poruczając im zarząd kościoła na czas missyi. Czcig. ksiądz Superior, przyjąwszy tę władzę, wstąpił na ambonę i przemówił do ludu licznie zgromadzonego o znaczeniu i pożytkach missyi i zachęcił do gorliwego korzystania z niej. Tymczasem przybyła processya polska z Kaczanówki. W niedzielę zaś i poniedziałek przybyły jeszcze processye polskie z Toustego, ze Skałatu, Chorostkowa i Łoszniowa z księżmi swymi na czele. Oprócz tych przybyły cztery processye ruskie, prowadzone przez swych pasterzy, a to z Bucyk, Hlibowa, Okna i z Ostapia, tak że już w niedzielę wstępną liczono 10 do 15.000 ludu. Cały ten lud słuchał z wielkiem skupieniem nauk o prawdach wiecznych, głoszonych z wymową i siłą, która przenikała szpik i kości, i już w drugim dniu rzucił się do konfessyonałów z taką skruchą, że prawie wszyscy prosili o spowiedź generalną. W przeciągu całej missyi rozdano przeszło 6.000 łacińskich, a przeszło 2.000 ruskich kommunikantów. Księża Missyonarze nie żałowali żadnych trudów podczas missyi. Sześć razy na dzień przemawiali oni do ludu. Rano o 6 rozpoczynało się nabożeństwo cichą mszą św. ze śpiewaniem godzinek do Matki Najświętszej, po której bywała nauka missyjna; o 8ej wotywa śpiewana i po niej *druga nauka*; o pół do 11 summa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po której *trzecia nauka*. Wotywy i summy były na przemian łacińskie i ruskie. Po południu lud śpiewał różaniec od 2giej do 3ej, poczem bywała nauka katechizmowa do godziny 4ej; o 4tej śpiewano litanię do Matki Najświętszej, a po niej 5ta nauka missyjna. O pół do 6tej supplikacye z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem i zaraz nauka ostatnia z dodatkiem rachunku sumienia, pacierzy wieczornych i modlitw missyjnych, pokropienie święconą wodą, *Anioł Pański*, i na tem kończono nabożeństwo. Lud zostawał jednak jeszcze przy kościele i wewnątrz, bądźto spowiadając się, bądź śpiewając P. Jezusowi: *Dobra noc*. Ten porządek zachowano przez cały tydzień. We wtorek odbyła się przy tem kommunia generalna dzieci, zaś dla dorosłych we czwartek i niedzielę.

Na taki napływ ludu było niestety za mało pracowników w konfessyonale, bo wyjąwszy dwóch miejscowych, czterech Missyonarzy i pięciu stałych: z Kaczanówki, Chorostkowa, Janowa, Skałatu i Toustego, przybyło na krótki czas tylko trzech, t. j.: księża proboszczowie ze Skałatu, z Tarnorudy i z Łoszniowa, a wreszcie delegat Towarzystwa Boni Pastoris. Z ruskich księży przez cały czas pracował w konfessyonale proboszcz miejscowy, a dojeżdżali też sąsiedni księża proboszczowie, którzy, jużto odprawiając nabożeństwo, jużto słuchając spowiedzi św., przyczynili się do chwały Bożej i zbawienia wiernych.

W ostatnią niedzielę spieszyło od świtu do kościoła wszystko, co żyło w Grzymałowie i okolicy. To też można było liczyć do 20.000 ludu na summie, którą celebrował delegat Towarzystwa Boni Pastoris. Celebrans, poprzedzony processyami, wyszedł z kościoła z monstrancyą do ołtarza, urządzonego przy cerkwi ruskiej. Niezmierne tłumy ludu napełniały cmentarz cerkiewny i plac przed cerkwią. Podczas summy śpiewały dziewczęta ze szkółek Sióstr Felicyanek, a po jej skończeniu wstąpił na ambonę zaimprowizowaną Ojciec Wojcikowski i wykazawszy szkody, płynące z pijaństwa, wezwał lud do składania ślubów wstrzemięźliwości. Na to wezwanie lud z wielkiem zbudowaniem kapłanów ślubował P. Bogu gromadnie wstrzemięźliwość lub wyrzekał się trunków palonych na zawsze. Nabożeństwo to zakończyło się processyą do czterech ołtarzów w miasteczku, po których śpiewano cztery ewangielie na przemian po rusku i po łacinie. O 4tej po południu odbyła się konkluzya z nauką o wytrwaniu w dobrem, processya z krzyżem missyjnym w około kościoła i ustawienie onegoż na cmentarzu kościelnym. Na podziękowanie P. Bogu za wszystkie łaski, wyszedł nareszcie ks. proboszcz w assystencyi duchowieństwa z Najśw. Sakramentem, a po odśpiewaniu *Święty Boże*, zaintonował *Te Deum laudamus* i udzielił wreszcie ludowi ostatniego błogosławieństwa. Gdy księża missyonarze i całe duchowieństwo powróciło na probostwo, przybyła liczna deputacya parafian i krótkiemi a serdecznemi słowy podziękowała wszystkim za pracę podjętą około ich zbawienia, na którą my, tak missyonarze jak i spowiednicy, odpowiedzieliśmy w duchu słowami świętego apostoła: *Nos plantavimus et rigavimus, Deus autem det incrementum.*

Nazajutrz odbyło się jeszcze żałobne nabożeństwo za dusze parafian zmarłych z processyą po cmentarzu kościelnym i pięcioma stacyami, w której już prawie sama tylko parafia grzymałowska wzięła udział, gdyż obce processye odeszły już do domu. Do spowiedzi cisnął sie jednak lud aż do nocy, chociaż księża Missyonarze zapowiedzieli, iż we środę rozpoczną trzydniową missyą dla sąsiedniej parafii ruskiej w Bucykach, więc kto chce, może tam przyjść się wyspowiadać.

W całym przebiegu missyi miałem tyle sposobności przekonania się o pożytkach niezmiernych i błogosławieństwie boskiem, przywiązanem do missyi, iż uniesiony radością i wdzięcznością, nie mogłem się nadziękować P. Bogu, że mi pozwolił wziąść udział w tej pracy na chwałę Jego i nad zbawieniem tylu dusz, które może długie lata w cieniach śmierci śpiąc, nagle wstrząśnione słowem Bożem, ocknęły się i zmartwychwstały do nowego życia w Bogu. Oby P. Bóg natchnął i innych księży proboszczów, osobliwie nadgranicznych parafij, aby skorzystali z ułatwień i pomocy, jakiej nasze Towarzystwo Boni Pastoris udziela wszystkim, którzy się do niego zgłoszą. Missye takie nietylko podniosłyby moralnie lud nasz i zabezpieczyły go od mrzonek socyalistycznych i innych, ale nadto dodałyby otuchy braciom naszym za kordonem i pokrzepiłyby ich w nadziei, że i dla nich zaświta kiedyś lepsza dola, że i oni będą mogli kiedyś swobodnie chwalić P. Boga i wyznawać wiarę swych ojców.

Prawdzic.

* * *

Z Wielkiego Księstwa krakowskiego. W dekanacie nowogórskim, parafii Libiąż wielki, smutny obrzęd w dniu 29 maja b. r. zgromadził liczny zastęp duchowieństwa i kilkutysięczną ludność okoliczną. W dniu tym odbył się

pogrzeb ś. p. ks. Aleksego Ostrowskiego, plebana parafii libiąższkiej. A że żywot tego kapłana nacechowany był miłością wielką ku Bogu, bliźniemu, Kościołowi św. i ku ojczyźnie, niechże mi więc wolno będzie uczynić o nim w tem piśmie choćby pobieżną wzmiankę.

Ś. p. ks. Aleksy Ostrowski urodził się w roku 1818, w miasteczku Alwerni, należącem do wolnego niegdyś okręgu Wielkiego Księstwa krakowskiego. Tamże wychowany w domu pobożnych rodziców, pobierał następnie wykształcenie, jakoteż i studya teologiczne w staropolskim grodzie, w Krakowie. Tutaj mieszkając, w tem sercu całej Polski, pokochał ojczyznę całą duszą i pragnął się jej na usługi poświęcić. Tu też już w młodzieńczych latach zrozumiał dobrze tę wielką i ważną prawdę, że poświęcając się na służbę Bogu i Kościołowi, tem samem najlepiej przysłuży się i ojczyźnie. Wstąpił tedy do seminaryum duchownego i w roku 1845 otrzymał święcenia kapłańskie.

Pierwsze lata kapłaństwa swego przepędził przy parafiach w Rudawie i Bobrku jako wikaryusz, a gdy władza biskupia poznała w ś. p. ks. Aleksym wielką szlachetność, zacność serca i niewypowiedzianą miłość ku bliźnim, przeznaczyła go ś. p. ks. Osmołowskiemu, proboszczowi lubiąższkiemu, który był długą a dolegliwą niemocą złożony, na koadjutora. Ś. p. ks. Aleksy pielęgnował go z gorliwą troskliwością i miłością prawdziwie synowską.

Kiedy w r. 1848 Wielkie Księstwo krakowskie wraz z okręgiem utracało swoję niepodległość, wtedy ks. Aleksy, wielki miłośnik ojczyzny, czynny wziął udział w obronie wolności ostatniego kawałka wielkiej niegdyś ojczyzny, ale też za to ciężko odpokutował przez parę lat w twardem więzieniu. Powróciwszy z więzienia na swoje przedtem zajmowane stanowisko, nie zadługo potem, bo w r. 1857, otrzymał to probostwo, na którem wśród cichej pracy kapłańskiej doczekał się dosyć późnego wieku i końca swego życia. Cicha była praca kapłańska ś. p. ks. Aleksego Ostrowskiego, a jednak mimo wrodzonej skromności, stały się niektóre zalety jego pięknej duszy głośnemi. Znaną jest jego troskliwość o świątynię Pańską, którą pięknie przyozdabiał, odnawiając ołtarze i ambonę a do wielkiego ołtarza postarał się o wspaniały obraz *Przemienienia Pańskiego*, pędzla znanego w kraju artysty-malarza, krakowianina, p. W. Eliasza. Jego prawość charakteru, dobroć serca, zacność duszy, a nad tem wszystkiem górująca szczodrobliwość i hojność dla ubogich i nieszczęśliwych, sprowadzająca go prawie do ubóstwa, czyniła ks. Aleksego głośnym na całą okolicę. Jego miłość ku Kościołowi św., a szczególniej ku Stolicy apostolskiej, musiała być wielką, skoro nawet brak środków materyalnych nie stanął mu na przeszkodzie, aby wziął udział w pielgrzymce Polaków do Rzymu z okazyi 50-letniego jubileuszu Ojca św. ś. p. Piusa IX w r. 1877.

Teraźniejszy też ks. Biskup, ceniąc wielce cnoty ś. p. księdza Aleksego, zaraz prawie na wstępie rządów swoich zaszczycił go przybyciem na odpust do Libiąża, który się w uroczystość Przemienienia Pańskiego z. r. z wielką okazałością odbył. Po krótkiej, ale dolegliwej chorobie, podobało się P. Bogu powołać ś. p. ks. Aleksego Ostrowskiego do wiecznej szczęśliwości. Zaopatrzony śś. Sakramentami, zakończył doczesne życie dnia 27 maja b. r.

Już dzień przed pogrzebem zgromadziło się licznie duchowieństwo i wprowadzono ciało jego do kościoła, gdzie odśpiewano *Vesperae Defunctorum*, a czcig. ks. Woj. Jenczy, dziekan nowogórski, przemówił nad zwłokami ś. p. ks. Aleksego. W dzień zaś pogrzebu, t. j. dnia 29 maja, przybyło kilku kapłanów ze Szlązka pruskiego, austryackiego, z Galicyi kilkunastu i licznie z okręgu krakowskiego tak, iż ogółem było księży 36, jako też obecnymi byli liczni obywatele z okolicy i lud z sąsiednich parafij. W kościele przemówił bardzo pięknie ks. St. Osiecki, proboszcz z Trzebini, wykazując dosadnie zalety kapłańskie i stosunek ś. p. ks. Aleksego do swoich parafian, a nad grobem zaś powiedział mowę pożegnalną ks. A. Bodurkiewicz, pleban z Płok. — *Requiescat in pace!*

* * *

Budzanów 4 czerwca b. r. Czcigodni księża Missyonarze: J. Kiedrowski, W. Bąkowski i J. Ptaszyński po ukończonej missyi w Baryszu, przybyli do Budzanowa dnia 29 maja b. r. po południu, i zaraz dnia następnego rozpoczęli rekollekcye dla ludu, które trwały bez przerwy do 3 czerwca rano. Porządek rekollekcyj był następujący: codziennie o 6tej rano była msza św. cicha, od 7 do 8 nauka, miana przez ks. Ptaszyńskiego o prawdach św. religii, po 8ej msza św. solenna z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu w monstrancyi, po mszy św. nauka, miana przez ks. Kiedrowskiego, treści moralnej, po tej nauce processya z Przenajśw. Sakramentem na około kościoła, po processyi nauka o wstrzemięźliwości, wygłoszona przez ks. Bąkowskiego, a po tejże zapisywanie do bractwa trzeźwości; w przeciągu tych *trzech dni* zapisało się 490 osób. Ranne nabożeństwa z naukami trwały każdego dnia do godziny 12 a czasem i dłużej; po południu od 4tej do 5tej katechizacya, którą się zajmował ks. Ptaszyński, od 5tej do 6ej solenne nieszpory, od 6tej do 7 nauka, miana przez ks. Bąkowskiego o sakramencie Pokuty, po nauce processya jak rano. W czasie wolnym od nauk niezmordowani księża Missyonarze ciągle byli zajęci słuchaniem spowiedzi świętej, w czem im miejscowy kler obrz. łać. jako też i ksiądz proboszcz miejscowy obrz. gr. i ks. wikary z sąsiedniego Janowa pomagali.

Nie będę opisywał trudu księży Missyonarzy, który łożyli, a oraz tego pożytku duchownego, który przynieśli moim parafianom, powiem tylko, że te św. rekollekcye były zapowiedziane dopiero dnia 27 maja z ambony w kościele parafialnym budzanowskim, a oto lud, jakby duchem Bożym natchniony, już przy rozpoczęciu tych świętych ćwiczeń (dnia 30 maja) tak obległ świątynię Pańską, iż ta ani połowy pomieścić nie mogła, bo nietylko parafianie miejscowi, ale i lud z obcych parafij tłumnie się garnął, słuchając chciwie słowa Bożego, pochodzącego z ust tak wymownych kaznodziei. To też prawdziwie radowało się serce tych mężów Bożych, gdy widzieli, że lud nadspodziewanie się garnął i żarliwie słuchał prawd św. wiary.

Nie mogąc czcigodnym księżom Missyonarzom w inny sposób ich pracy i trudu wynagrodzić, a oraz wdzięczności okazać, chcę to uczynić za pomocą tego pisma. W imieniu więc mej parafii i tych wszystkich, którzy w tych św. ćwiczeniach udział brali, składam im stokrotne: *Bóg zapłać.* Przewielebnym zaś braciom w Chrystusie gorąco zalecam, aby w swoich parafiach o ile możności urządzali podobne rekollekcye, wzywając tych mężów Bożych, (którzy z zaparciem siebie chętnie spieszą na każde wezwanie w sprawie Bożej), a wkrótce się przekonają, jak wielki pożytek duchowy spłynie na dusze parafian, ich pieczy powierzonych. *Ks. Fr. Posóchowski*,

prob. o. ł. w Budzanowie, arch lwowskiej.

BIBLIOGRAFIA.

1) *Sposób słuchania mszy św.*, ułożony przez bł. Leonarda, missyonarza apost., z francuzkiego przełożył ksiądz Antoni Dobrzański, wikaryusz w Tuchowie. Lwów. W Drukarni Ludowej. 1880. Malutka ta książeczka o 32 stron. in 16to bogata jest treścią, podaje bowiem prześliczną metodę słuchania mszy św.; metodę tak potrzebną, zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie bardzo wielu podczas mszy św. nie wie, co z sobą zrobić, i albo pobożne, ale nie mające z ofiarą mszy św. żadnej styczności, odmawia modlitwy, albo też w pobożnej bezczyn-

ności przypatruje się liturgii mszy św., której nie rozumie. Wiadomo, że msza św. zamyka w sobie wszystkie cztery rodzaje ofiary: jest pochwalną czyli ofiarą czci i uwielbienia Boga, jest ekspiacyjną czyli ofiarą przebłagania, jest ofiarą dziękczynną, a wreszcie błagalną. Wszystkie te cztery ofiary wyrażone są w *Sposobie słuchania mszy św.* świątobliwego Franciszkanina, Leonarda de Portu Mauritio, policzonego w poczet Błogosławionych przez Piusa VI r. 1797. Od introitu do ewangielii przebija we mszy św. jej charakter ofiary pochwalnej, uchwycony bardzo wzniosłą dla swej prawdy i prostoty modlitwą, przeplataną krótkiem rozmyślaniem. W podobny sposób przedstawione są trzy inne charaktery ofiary mszy św.: przebłagania, dziękczynienia i błagania, rozdzielone ewangielią, podniesieniem i kommunią św. Dodana jest krótka, ale bardzo jasno sformułowana nauka o kommunii duchownej, której większość naszych pobożnych osób podobno zgoła nie pojmuje, dalej jest akt poświęcenia codziennego wszystkich spraw Panu Bogu i akty wiary, nadziei i miłości. W tem więc tkwi cała wartość i zasługa książeczki, że uchwycona jest teologiczna nauka o ofierze mszy św. w sposób bardzo przystępny dla rozumu, a zagrzewający do prawdziwej pobożności serce. Tłómaczenie jest bardzo dobre. Druk i format nie pozostawiają nic do życzenia. Polecamy ją bardzo braciom kapłanom dla ich własnego pożytku, dla pożytku młodzieży szkolnej i pobożniejszych osób, których w każdej parafii zawsze znajdzie się sporo. Przedewszystkiem zaś zwracamy uwagę, że książeczka ta jest bardzo odpowiednią na pamiątki pierwszej kommunii lub odbytych prymicyj albo na nagrody za pilność i postęp w naukach podczas rocznych egzaminów. Oprócz bowiem samej pamiątki, jaką będzie niezawodnie, przyniesie także i tę przysługę młodzieży, że ułatwi jej należyte słuchanie mszy św. i odnoszenie z tej Przenajśw. Ofiary obfitych owoców. Cena książeczki 5 centów; z przesyłką pod opaską 7 centów (14 fenigów), nabyć ją można w administracyi „Wiad. Kość." we Lwowie.

2) *Nauki katechizmowe* na całość prawd wiary świętej katolickiej przez ks. J. Krukowskiego, professora św. teologii przy uniwersytecie jagiellońskim, b. plebana w Błażowej. *Trzecie* przejrzane wydanie. Kraków. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki 1880, 8vo, str. 591. O naukach tych nie potrzebujemy dzisiaj szeroko się rozwodzić. Przy drugiem bowiem wydaniu pisma nasze zamieściły o nich obszerną wzmiankę. Snać i duchowieństwo samo musiało je przychylnie (jak na to zasługują) przyjąć, skoro niestrudzony autor widział się zniewolonym zrobić w bieżącym roku nowe, i to już *trzecie* wydanie. Z okazyi tego wydania przypominamy, że nauki wspomnione, w liczbie 118, rozłożone są na *trzy lata*. W *pierwszym roku* wyłożył autor modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w 40 naukach; w *drugim*: Przykazania boskie i kościelne, dalej Mszę św. i sakramenta św. w 42 naukach, a w *trzecim* wreszcie roku: chrześciańską sprawiedliwość, czyli różne rodzaje grzechów, cnót i dobrych uczynków; następnie dary i owoce Ducha św., rady ewangieliczne, poświęcenia i błogosławienia kościelne, cztery rzeczy ostateczne; na końcu zaś dodał obszerny rachunek sumienia na każdą dobrą spowiedź, a mianowicie na spowiedź z całego życia. Ta część zawiera w sobie 36 nauk. Wszystkie nauki napisane są przystępnie i praktycznie, tak że je i prostaczek zrozumieć a nawet i spamiętać może. Każdej nauce służy mniej więcej trzy pytania za tło; kończy zaś je zazwyczaj jakiś przykład, po większej części szczęśliwie dobrany. W naszych czasach, kiedy brak znajomości katechizmu coraz więcej spostrzegać się daje, nauki te są bardzo na czasie. To też nie wątpimy, że wyświadczą one wielką przysługę nietylko kapłanom, którym dostarczą obfitego materyału do kazań katechetycznych, teraz najpotrzebniejszych, ale i wiernym, którzy rozczytywując się w nich, nabiorą jasnego wyobrażenia o św. prawdach wiary. Z tego powodu zwracamy na nie uwagę czcigodnego duchowieństwa z tym dodatkiem, że zasłużony autor, na wypadek licznych zamówień, gotów jest zniżyć cenę*) tychże w ten sposób, że przy 10 egzemplarzach doda *jedynasty* darmo.

3) *Krótka nauka o rozmyślaniu i rachunku sumienia.* Przez X**, wydanie *drugie.* Cena 20 centów (40 fenyg.) Kraków 1880. Jak sam tytuł wskazuje, książeczka ta zawiera naukę, a raczej szereg nauk o rozmyślaniu i rachunku sumienia. Nauki te napisane są w sposób prosty, treściwy i dla wszystkich przystępny. Po nich następuje dodatek pierwszy, który zawiera w sobie: *rozmyślania* o prawdach wiecznych św. Franciszka Salezego i *kontemplacye* o tajemnicach życia Chrystusowego św. Ignacego, wyjęte z dzieł tych dwóch największych życia duchownego mistrzów. Nareszcie *dodatek drugi* stanowi: modlitwa przed rozmyślaniem i rozmyślanie o karze za grzech aniołów i za grzech Adama. Kończą zaś całą książeczkę modlitwy: *Duszo Chrystusowa poświęć mnie* i *Bądź pozdrowiona Królowa* (Salve Regina). Na pochwałę tej książeczki wystarczy powiedzieć, że nakład pierwszy w lot rozkupionym został. Do nabycia w domach OO. Jezuitów po cenie, jak na tytule wymieniono.

4) *Uwagi chrześciańskie na każdy dzień miesiąca* przez ks. Bouhours'a. Z dodatkiem uwag o miłości Bożej. Wydanie *dziewiąte.* Kraków 1880. Do nabycia jak wyżej.

5) *Trzy nowenny do Najśw. Serca P. Jezusa,* zebrane z dzieł rozmaitych przez ks. Michała Mycielskiego, T. Jez. Wydanie *drugie.* Kraków 1879 Cena 5 ctów (10 fenigów).

6) *Wspólne modlitwy członków apostolstwa Serca Jezusowego,* osobliwie podczas nabożeństwa w pierwszą niedzielę miesiąca Zebrane przez ks. Michała Mycielskiego, T. J Wydanie drugie. Kraków 1879. Cena 3 centy (6 fenigów).

7) *Droga krzyżowa* według św. Leonarda, ułożona dla czcicieli Najśw. Serca P. Jezusa przez ks. M. Mycielskiego, T. J. Cena 5 ctów (10 fenigów). Kraków 1877.

8) *Pieśni do Najsłodszego Serca P. Jezusa* wydał ks. Michał Mycielski. Wydanie *trzecie,* znacznie pomnożone. Cena 8 centów (16 fenigów).

9) *Krzyżyk missyjny. Na pamiątkę odprawionej missyi.* Jestto książeczka o 8 stronnicach. Ma ona na celu zapewnienie missyom jak najdłuższego skutku. Dla tego podaje w streszczeniu wszystko to, co na missyach bywa głoszonem. Przypomina tedy środki do wytrwania w dobrem, odpowiedne wyroki Pisma św., wylicza odpusty podczas i po missyi, a oraz przy krzyżu missyjnym, podaje modlitwę do N. Serca N. P. Maryi i westchnienia pobożne, czyli akty najpotrzebniejsze chrześcianina. Do nabycia w domach czcig. OO. Jezuitów, gdzie też wszystkie książeczki pod 3, 4, 5, 6, 7 i 8 otrzymać można.

10) Na nagrodę przy egzaminach rocznych, zwłaszcza odbyć się mających po wioskach i miasteczkach, mogą z pożytkiem służyć: *tablice katechizmowe***) ks. Szymona Zuzaka, wikaryusza w Gorlicach. Zawierają one *poglądowo* na dwóch kartkach to wszystko, co każdy umieć powinien pod utratą zbawienia i z nakazu Kościoła. Tablice te ułatwią rodzicom i opiekunom wyuczenie dzieci najpierwszych prawd wiary, a nadto służyć mogą za nader miłą nagrodę dla dzieci lub za ołtarzyk domowy. Do nabycia u wydawcy w Gorlicach po cenie 22 ctów z przesyłką pod opaską. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na rzecz kościoła parafialnego w Gorlicach.

---

*) Patrz ogłoszenie ks. dra J. Krukowskiego, zamieszczone w nrze I „Wiad. Kość." z b. r. (Przyp. Red.)

**) Patrz rzecz: *O tablicy katechizmowej,* zamieszczoną w nrach 2 i 3 „Boni Pastoris" z b. r. (Przyp. Red.)

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Po ogłoszeniu sprawozdania z dnia 29 maja zgłosili się na członków czynnych i przysyłali swe wkładki: ks. Edward Mądrzycki, administrator z Witkowa 2 złr. i ks. Piotr Piskorski, wikary z Nastasowa 4 złr. Oprócz powyższych przysłali częściowe wkładki ks. Józef Cewe, administrator z Hałuszczyniec 1 złr. i ks. Antoni Kiernik, prob. z Buska 5 złr. Ks. Kalikst Turkuł, prob. z Jazłowca, przysłał składkę ze swej parafii 7 złr. 80 ct.; ks. Antoni Kiernik z Buska 4 złr. 34 ct. w. a. i ks. dr. Fran. Semenetz z parafii bełzkiej 12 złr. Nareszcie zwrócił ks. proboszcz z Grzymałowa zaliczkę, otrzymaną na missyę w kwocie 56 złr. Missya ta odbyła się wśród ogromnego napływu ludności obojga obrządków i widocznie z wielkim pożytkiem jak to wnosić można z liczby spowiedzi, których było przeszło 9.000. Gdy jednak na niej dał się czuć wielki brak spowiedników, obawiamy się, żeby ten sam brak nie umniejszył pożytków z innych missyj, urządzić się mających staraniem naszego Towarzystwa. Mamy tu najprzód na myśli trzy missye bukowińskie. W Serecie odbędzie się missya od 27 czerwca do 4 lipca. W Gurahumorze od 10 do 18 lipca a w Jakobenach od 24 lipca do 1 sierpnia. Na wszystkich trzech pracować będzie po dwóch niemieckich missyonarzy, a jeden polski. Gdy jednak parafie na Bukowinie bardzo są rzadkie, raczą więc czcigodni współbracia z bliższych okolic Galicyi przybyć do pomocy. Do Seretu jedzie się od stacyi Czerepkowce, półtorej mili kołami, zaś do Gurahumory od Suczawy pocztą 4 godzin.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor".

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Przeniesieni: ks. Ant. Halig, z Sassowa do Jeziernej; ks. Józ. Cewe, z Hałuszczyniec do Toustego; ks. J. Kopera z Opryłowiec do Mikuliniec; ks. P. Piskorski z Nastasowa na admin. do Milatyna; ks. Grzeg. Palczyński, z Trembowli do Nastasowa; ks. Jan Hussakiewicz z Toustego do Lubaczowa; ks. J. Skurzak z Uhnowa do Trembowli; ks. M. Momot z Lubaczowa do Uhnowa; ks. K. Łaś z Barysza do Lipska, i ks. Aug. Krogulski z Lipska do Tłustego. — Ks. Tom. Zychiewicz, prob. w Żelechowie, mianowany prow. dziekanem na dekanat *buski*, otrzymał *expositorium canonicale*. — Ks. Zyg. Pawłowski, prob. w Kołomyi, nominowany komissarzem Ordynaryatu do tamtejszego gimnazyum. — Ks. A. Panek, otrzymał kan. instytucyą na kapelanią w Felicienthalu.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Ludwik Jastrzębski, pleban w Komborni, otrzymał usum R. & M. — Ks Antoni Ulanowski, wik. w Grodzisku, otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficyum w Turbii. — Dnia 3 czerw. b. r. † ks. Al. Maciągowski, u. 1816, o. 1842, pleban w Hussowie. Konkurs rozpisany do 13 lipca r. b. Czysty dochód tego beneficyum wedle arkusza pożytku buchhalterycznego z r. 1874 obliczony na 366 złr. 40 ct. Prawo prezentowania plebana przysługuje spadkobiercom ś. p. Feliksa Jawornickiego. — Dnia 9 czerwca r. b. umarł w Brzozowie ks. Edward Chmielewski, wik. z Zarszyna, u. 1849, o. 1876.

Dyecezya Tarnowska.

W sprawie rozdziału dyecezyi udał się do Krakowa jako delegat biskupi ks. J. Martusiewicz, scholastyk kapituły. — *Przeniesieni*: ks. Józef Bednarz z Jordanowa do Czarnego Dunajca i ks. Andrzej Habryło z Czarnego Dunajca do Jordanowa. — Ks. Józef Bąba został zastępcą professora hist. kość. i prawa kan. O. J. Kurzeja, z zak. OO. Cystersów w Szczyrzycu, † 2 czerw., zaop. śś. sakr. w 59 roku życia a 23 kapł.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 5 czerwca b. r. umarł w Krakowie ks. Marceli Chmielewski, pleban w Regulicach, b. katecheta przez długie lata szkoły żeńskiej przy klasztorze pp. Klarysek u św. Andrzeja w Krakowie, ur. 1835, ord. 1859, instytuowany 1878. Administratorem tejże parafii został ksiądz Jan Daroszewski, katecheta szkoły głównej w Chrzanowie. Konkurs na to beneficyum kollacyi konwentu pp. Klarysek u św. Andrzeja, a liczące przeszło 2.000 dusz, rozpisane z terminem do 1 lipca b. r. — Dnia 8 czerwca b. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym jako w pierwszą rocznicę konsekracyi i installacyi najprzew. ks. bisk. Dunajewskiego. — Zgromadzenie OO. *Karmelitów Bosych* na Czerny powiększyło się przez przybycie 9 nowych członków, a mianowicie przybyli: O. Berthold Schermann, wikaryusz prowinc. jako przeor; O. Brokard Losert, przedprzeor i magister nowicyatu; Ojciec Andrzej Gatzweiler, O. Fulgenty Zauduegui, O. Jan Bauchaud, *brat* Avertanus Schindler, *brat* Tomasz Wagner, i *brat* Wacław Zrno. Razem z dawniejszymi 5 Ojcami liczy obecnie klasztor na Czerny: 10 kapłanów i 3 braciszków; razem 13 członków. — Przełożoną Zgromadzenia *Matek Miłosierdzia* (Matrum Misericordiae) obraną została Siostra Katarzyna Wyczałkowska.

J. Em. kardynał Jacobini, pro-nuncyusz apost. przy dworze J. c. i k. Apost. Mości, delegowany przez Jego Świątobliwość Leona XIII do wykonania dekretu, mającego na celu przyłączenie pewnej części dyecezyi sąsiedniej tarnowskiej do krakowskiej, (który to dekret za porozumieniem się z Wys. c. k. Rządem zapadł na dniu 20 stycznia 1880 r. w św. Kongregacyi konsystoryalnej w Rzymie), upoważnił i subdelegował reskryptem swoim z dnia 4 czerwca b. r. do l. 15.776 do wspomnionego aktu przewiel. ks. Ignacego Łobosa, prałata scholastyka katedry przemyskiej i prałata dom. Jego Świątobliwości. Akt ten odbył się 11 czerwca b. r. w piątek, w kościele katedralnym w Krakowie, o godź. 10 rano.

W dniu 10 lipca b. r., o godzinie 5tej po południu, rozpocznie czterech czcig. Ojców Jezuitów z Łańcuta missyą w Sąsiadowicach (w starostwie samborskiem, ost. poczta Fulsztyn) i takową prowadzić będą przez 8 dni. Zakończenie missyi nastąpi dnia 18 lipca b. r.

Książki i obrazki
NA NAGRODY,

najtaniej i w największym wyborze
poleca
księgarnia katolicka dra W. MIŁKOWSKIEGO,
w Krakowie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. X. dr J. Kr. w Kr. Zapewne chodzi o czytelnię polską w Australii. Jeżeli tak, to poślemy dzieło na ręce W. O. Leona Rogalskiego z Tow. Jez. w Sewenhill. Czy zgoda? — Mamyż posłać jeszcze żądane książeczki za pieniądze?

W. O. St. Zał. w Tarnop. Upraszamy o odpowiedź w znanej sprawie. O *Imprimatur* już podano.

W. X. A. D. w T. Za dobre serce dziękujemy. Ile egzemplarzy posłać dla księży Pastoralistów w Tarnowie — i na czyje ręce?

W. X. S. Z. w G. Nie będzie powięk. *Supra posse* nie można. Poleciliśmy tablicę.

W. X. M. W. w Przylb. ad Muż. Nic bliższego podać nie możemy. Najlepiej udać się pod wskazanym adresem.

W. X. J. J. w T. Będzie. Dziękujemy.

W. O. L. Nor. w Rzym. Zastosujemy się do życzenia.

W. X. J. Azb. w Rzym. Przypominamy się dobremu sercu w wiadomej sprawie. Przed tygodniem wysłaliśmy list do Rzymu.

W. X. M. N. w Zas. W przyszłym nrze.

W. X. K. Fąf w Siem. ad Grom.; W. X. J. D. w Rajb. i *W. X. W. J. w Łęt.* Intencye rozebrane. Posełamy za pieniądze, oczekując za 100 egz. zwrotu 5 złr. 20 ct., a za egz. *50* zwrotu 2 złr. 65 ct. w. a. Cały nakład wkrótce wyczerpany będzie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.